

RZECZNIK EDUKACYJNY



**TEACHERS!
LEAVE THEM KIDS ALONE!**

TYLKO W TYM NUMERZE: poznasz w czym tkwi klucz do sukcesu małopolskiej szkoły a także opinie krytyka edukacyjnego, który weźmie "pod lupę" nowoczesne technologie i ich faktyczny wpływ na postęp edukacyjny.



Czy to edukacyjny "cud nad Wisłą"?

"120% normy!", "Szkoła pęka w szwach" czy też "Edukacyjna afera stulecia" to hasła, które w ostatnich dniach nie schodzą z pierwszych stron gazet! A wszystko za sprawą małopolskiego gimnazjum, które w nietypowy sposób zachęca do uczestnictwa w zajęciach. Poznajmy prawdziwe szczegóły!

Małopolska szkoła od tygodni pokazuje innym jak planować proces edukacji, by zadowoli zarówno ucznia, nauczyciela jak i wymagającego rodzica. Wszystko dlatego, że jako jedna z nielicznych, stuprocentowo postawiła wszystko na jedną kartę; kartę nowych technologii. Pojęcie to nie jest (niestety!) powszechnie znane, dlatego postaram się przybliżyć je, specjalnie dla was, za pomocą przykładów.

"Nie da się jednym słowem opisać tego, co dzieje się na lekcjach w naszej szkole! Każda jest inna, wyjątkowa. Nigdy nie wiemy czego się spodziewać, ale jedno jest pewne – zawsze czeka nas świetna zabawa!" komentuje uczennica klasy 1 gimnazjum. Ten komentarz jest wspaniałym wprowadzeniem w opis lekcji, jakie odbywają się w małej szkole.

Przegląd "cudów" mniejszych i większych rozpoczęłam od zajęć matematyki. Pewna, że nic mnie nie zaskoczy, usiadłam w ostatnim rzędzie przypominając sobie nudne lekcje z podręcznikiem – rozwiązywanie zadań. Z kolei dzieciom towarzyszyło dziwne podniecenie od momentu zajęcia miejsc. Nietypowe. Wszystko stało się dla mnie jasne, gdy nauczyciel włączył tablicę interaktywną, na której pojawiało się stopniowo wiele zadań. Kusił kolor, jaki został zastosowany; kusiła treść sformułowana w zabawny sposób. To nie była "Ania i Ola idą do sklepu z 10 zł, wydały 7,30 zł. Ile im zostało"! To było coś więcej! Dzieci były detektywami, policjantami i leśniczymi. Szukali ułamek, poznawali tajniki procentów i promili w scenarii, której pozazdrościłby niejeden z nas. Podchodzili do tablicy, łączyli, zgadywali i rysowali. Byli wszędzie. Zdecydowanie bardziej niż festiwal niż lekcja matematyki. Fenomen!

Zachwycona pomysłem matematyczki podążyłam za dziećmi na kolejną lekcję – angielski. Już nie mogłam się doczekać efektów. Och, zapomniałam dodać! Angielski prowadzony w sali informatycznej. Musiało wyjść genialnie. Tak też było. Anglista zaskoczył mnie wprowadzeniem prostej konstrukcji – WH-QUESTION – w sposób godny mistrza! Nie było 20 minutowej pogadanki, rysunków na tablicy i milionów przykładów w ćwiczeniach. Były natomiast anglojęzyczne piosenki odtworzone z youtube'a i komiksy! Pomyślicie: czym są lepsze komiksy od podręcznika? Odpowiedź jest prosta: tym, że dzieci tworzą je same, za pomocą portalu: stripgenerator.com. Jedyne ograniczenie to zasada zastosowania najwięcej WH-QUESTION w dialogach związanych ze szkołą. Spytacie o efekty? Zaprezentowane zostały na pierwszej stronie tego artykułu. Dla mnie – rewelacja.

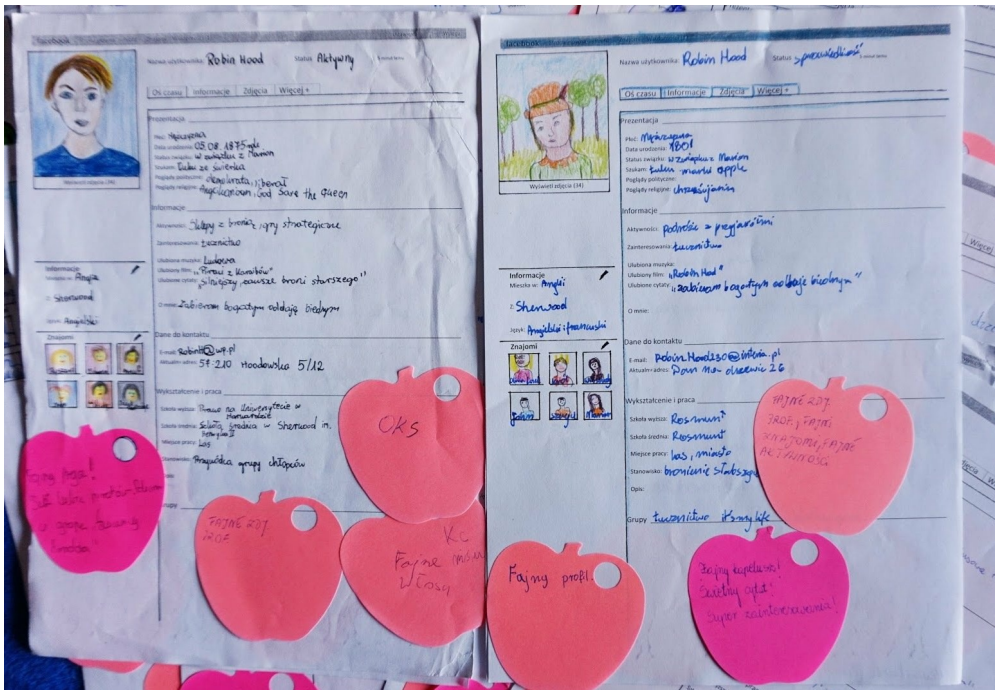
Idąc coraz dalej zaskakiwała mnie pomysłowość nauczycieli. Zadawałam sobie milion pytań: jakim cudem osoby starsze ode mnie tak świetnie orientują się w nowinkach technologicznych i technicznych. Z pomocną odpowiedzią przyszła nauczycielka biologii, stwierdzając: "Dokładnie słucham uczniów, ~~matematycy~~ wiadają jak spędzają niezobowiązująca: jak wolny czas. Stąd pomysł na [snapchata](https://www.snapchat.com/) na zajęciach!" Tak, aplikacja snapchat to kolejny bohater zajęć w tej szkole. Jak sprawdziło się to na lekcji biologii? Zaraz się przekonacie!

"Na zadanie domowe stworzycie zielnik" – padło pod koniec lekcji tydzień temu w klasie drugiej gimnazjum. Zielnik? Banalna i nudna sprawa. Nie w tym przypadku. Ich zielnik miał być stworzony za pomocą [snapchata](https://www.snapchat.com/). Każdego dnia mieli wysyłać dziesięciosekundowe snapy do swojej nauczycielki (która na potrzeby zajęć założyła konto!). Przesyłane zdjęcie

przypadł im do gustu wraz z krótkim opisem rośliny, którą sfotografowali. Zadaniem nauczycielki było zrobienie "screena" tego zdjęcia dla każdego ucznia. Wiele wysiłku, ale efekt był tego wart. Bowiem na lekcji podsumowującej dzieci wklejały owe "screeny" do prezentacji multimedialnej, tworzonej za pomocą stron prezi.com tworząc multimedialne zielniki.

Chemik pozazdrościł sukcesu koleżance i odważył się dać gimnazjalistom porównania ze specjalistycznymi substancjami. Mali odkrywcy tworzyli mieszaniny (bezpiecznych!) zasad w grupach i stworzyli z tego relację [video](https://www.youtube.com/watch?v=...), która po odpowiednich obróbkach technicznych trafiła na ich [vlogi](https://www.youtube.com/watch?v=...). Całość doświadczeń została zaprezentowana na forum całej szkoły podczas dni otwartych, bawiąc zarówno uczniów jak i nauczycieli, a co najważniejsze – pokazały dlaczego warto angażować uczniów w przebieg zajęć czyniąc ich badaczami a nie zaledwie obserwatorami całego procesu.

W głosy potrzeb nastolatków wsłuchała się również polonistka małopolskiego gimnazjum, która charakterystykę Robin Hooda przeprowadziła za pomocą portalu społecznościowego, na którym dzieci statystycznie spędzają coraz to więcej czasu. Na polskim królowała [Facebook](https://www.facebook.com/) Uczniowie, jako podsumowanie "walki" z analizą fragmentu tekstu prozatorskiego, sporządzali charakterystykę głównego bohatera tworząc jego konto na profilu społecznościowym. Informacje zebrane w tekście opowieści przelewali na konto otaczając je komentarzami i like'ami. Dwa spośród licznych rezultatów zaprezentowane zostały na stronie kolejnej.



eskończoność a historia ta z pewnością nie byłaby nudna. Zostały zaprezentowane zaledwie niektóre elementy nowocześniejszych pomysłów. Z braku miejsca pominięto: e-learning, gry z kodami QR, tworzenie multimedialnych gazet i wiele innych! Z całą pewnością należy stwierdzić, że tamtejsi nauczyciele wiedzą co robią – stawiając na edukację przez nowe technologie pozostawili na ucznia. I decyzji tej nie będą nigdy żałować.

Komputer królował w szkołach od momentu, gdy tylko się w nich pojawił. Liczne zainteresowanie korzystaniem z niego malało z czasem, gdy każdy uczeń posiadał swój własny. W XXI wieku na nowo potężna moc komputera i internetu króluje na lekcjach o czym świadczy przykład zaprezentowanego w tym artykule gimnazjum. Dyrektor łapie się za głowę – takiej frekwencji uczniowskiej nigdy by się nie spodziewał – 120% przynosi na myśl tylko czasy PRLu i 120% wyrobionej normy rodem z powieści Marka Hłaski. A tu

szkoły migrują uczniowie z powiatowych gimnazjów – wszyscy chcą być otoczeni nowymi technologiami i kreatywnym ich wykorzystaniem!*

Entuzjastka Edukacji

*Powyższa historia jest jedynie efektem tego, co mogłoby się stać przy użyciu nowych technologii przez nauczycieli. Historia nie miała miejsca, ale miejsce mieć może. Wszystko jest w waszych rękach!



Poza sensacją, czyli okiem krytyka edukacyjnego

Zdecydowany czas wyjść poza ferwor zachwytu nad mniemanym cudem edukacyjnym i spojrzeć na to trzeźwym okiem!

Nowe technologie są znane szkołom nie od dziś. Dostęp do komputerów, laptopów, rzutników multimedialnych czy tablic edukacyjnych stopniowo uzyskiwały szkoły przez ubiegłe kilka lat. Strach przed użyciem któregoś z tych urządzeń towarzyszy nauczycielom do dziś. Nie mówią już o wykorzystaniu portali społecznościowych, ściąg zamieszczanych w internecie czy telefonów komórkowych. Skąd ta obawa? Każdą wyżej wymienioną część "nowej edukacji" możemy dodać do tradycyjnej lekcji i tym samym sprawić, by dzieci wyniosły z niej więcej. Dlaczego więcej, skoro będą rozkojarzeni przez komputery, telefony etc. – zapytacie. Otóż dlatego, że nowe technologie aktywizują w równym stopniu obydwie półkule mózgowie, co nie jest możliwe za pomocą metod podających.

Przecież lewa półkula przyswaja to, co werbalne – odpowiedzialna jest za liczenie, myślenie analityczne.

Wykorzystywana jest najczęściej w procesie edukacji. Z kolei, często pomijana, prawa półkula odpowiada za emocje, obrazy, myślenie abstrakcyjne – które uruchamiają się, gdy połączymy tradycyjną lekcję z którąś z nowych, technologicznych pomocy edukacyjnych! Wiedza przekazywana w ten sposób **stymuluje proces zapamiętywania**, co daje większą skuteczność nauczania.

Zaangażowanie większego obszaru mózgu to nie jedyna zaleta płynąca z rozwoju techniki w edukacji. Dodatkowo dzieci zyskują **umiejętność panowania nad procesem zdobywania wiedzy**; uczą się w **luźniejszej i samodzielnie** nowości, co pozwala im na lepszy start na późniejszych etapach rozwoju.

Poprzez prawidłowe wprowadzenie internetu na zajęciach szkolnych dziecko zdobywa umiejętność krytycznego odbioru treści mając świadomość, które źródła są wiarygodne, a których powinien unikać.

Celem w nowoczesnej szkole powinno być postawienie ucznia w centrum procedu dydaktycznego, gdzie jest odpowiedzialny za zdobywaną wiedzę i ma motywację do nauki. Proces dydaktyczny wzbogacony o nowe technologie skupia się wokół kilku prostych czynności: **działanie–obserwacja–analiza–współpraca–komunikacja**. Czynności, które gwarantują sukces.

Jednak nowoczesne technologie to nie tylko gama zalet i możliwości wspaniałego rozwoju. Jak każde alternatywne rozwiązanie niosą ze sobą pewne obawy i wątpliwości. Szereg zagrożeń: od braku ćwiczeń manualnych, jak pisanie, które usprawnia dłonie czy nieustanne związanie z telefonem bądź komputerem, przez obawy dotyczące nieprawidłowego użycia przez nauczycieli. Nie ma na to rozwiązania, które sprawdziłoby się w każdej sytuacji. Jedno jest pewne – należy wprowadzać nową technologię z umiarem. Łączyć tradycję z nowoczesnością, wypracować model, który będzie idealnym rozwiązaniem dla konkretnej klasy, gdzie uczniowie z przyjemnością będą chłonili wiedzę. Tylko równowaga pomiędzy tymi dwoma pierwiastkami może być gwarancją edukacyjnego sukcesu.

Komputer, smartfony i przenoszony za ich pomocą internet służyły niegdyś wyłącznie rozrywce w niewielkich ilościach. Obecnie przeciętny nastolatek spędza średnio od kilku do kilkunastu godzin dziennie (!) korzystając z wyżej wymienionych zasobów. Nie możemy udawać, że nie zauważamy fenomenu nowych technologii. Uparte kształtowanie modelu edukacji, które opiera się na rozwiązaniach z wieku XIX nie może trwać w nieskończoność – zmieniające się

żądania powinny pociągnąć za sobą zmianę w nauczaniu. Nowy-nowoczesny uczeń wymaga nowego-nowoczesnego podejścia!

Nie wystarczy wprowadzić na zajęciach projektor czy komputer – trzeba również zmienić stare metody, a tym samym wykreować ciekawą sytuację problemową. W innym przypadku popełnimy największe przestępstwo: w naszej szkole zagości nuda, przez co uczniowie nie mogą odkrywać w sobie ciekawości poznania świata! Warto podkreślić, że zajęcia z zastosowaniem nowych technologii to nie tylko sposób ukazania swojej nowoczesności czy chwilowa moda – to edukacyjna konieczność, która powinna być stosowana, gdy chcemy, by uczniowie odnosili sukcesy!

Oko Krytyka